

Co robić? - to pytanie staje przed człowiekiem zawsze wówczas, gdy jakiś świat, jakiś porządek się szłamuje. Kiedy przychodzi czas zagrożenia, czas próby, który jest czasem bolesnego rodzenia się nowego. Taki czas próby nadchodzi dla "Solidarności", dla nas, którzy tę "Solidarność" tworzymy, dla każdego z nas. Czas oczekiwań, wymagań od KZ, Zarządów Regionalnych, Komitetów Krajowej m.in. Nadchodzi czas wielkich wymagań od siebie samego, wielkiego rozliczenia się z samym sobą. Czas ustatkowania dania świadectwa solidarności. Co robić? Jak zachować się wobec wojny wypowiedzianej naszemu Narodowi przez władzę? Jak odpowiedzieć na rozpadnięcie 10-cio milionowego Związku, na rozpadnięcie Kongresu Kultury, na rozpadnięcie stowarzyszeń, na rozpadnięcie Rady Rektorów? Jak odpowiedzieć na masowe aresztowania, na wypędzenie korespondentów zagranicznych, na spuszczenie już nie żelaznej, lecz stalowej kurtyny dzielącej nas od cywilizowanego świata? Czy odpowiedzieć na to milczeniem, zgodą, przyswojeniem na obrócenie nas w niewolników, w bydło robocze? Czy dać wyraz odmowie? Odpowiedź na to niesie nauka naszego Związku. Pierwszym naszym obowiązkiem jest zachować solidarność. Jest to solidarność z uwięzionymi związkowcami, kolegami, przyjaciółmi, członkami rodzin. Oni oczekują naszej pomocy i tylko my możemy im jej udzielić. Jeżeli nie zdołamy się na to, władze uczynią następny krok, po którym nie będzie już komu czekać na naszą pomoc. Jak tej pomocy udzielić, skoro tak nie wiele możliwości pozostało? Właściwie tylko jedna: jeszcze możemy solidarnie odmawiać wykonywania pracy w swoich godzinach pracy, na swoich stanowiskach, na swoich zmianach. Zmiana, która po nas przyjdzie uczyni to gęszą. Do chwili uwolnienia wszystkich uwięzionych w związku z wprowadzeniem stanu wojennego - nie podejmujemy pracy. Jeśli zagrożeni nam gwałt fizyczny, powrócimy do niej, by z chwilą przeminięcia zagrożenia ponownie przestać pracować. Tę oczekują od nas uwięzieni. Tylko ta droga pozostała nam władze odmawiając rozmowy inaczej jak przy odyciu pałek, czołgów i wiszących. Tylko tak możemy pozostać solidarni z tymi, których wybraliśmy, którzy pracowali dla nas, od których wymagaliśmy, których rozliczaliśmy. Działajmy milcząco rozliczając nas z naszej solidarności. Obowiązują nas solidarność w tym, który nie będzie uwięzieni, zostali li pozbawieni środków do życia. Z rodzinami uwięzionych, z pozbawionymi pracy związkowcami. Musimy ich wszystkich odnaleźć, dotrzeć do nich. Musimy okazać im pomoc i zapewnić środki niezbędne do przeżycia. Będą potrzebowali kartek na zakupy, potrzebna im będzie pomoc materialna. Dzisiaj nie zdołają tego uczynić władze związkowe, bo ich zabrakło. Jedynie w kręgach współpracowników, kolegów, przyjaciół mogą powstać liczne nieformalne kasy zapomogowo-pomocnicze w których opodatkujemy się tak, aby umożliwić przeżycie tym, którzy znaleźli się w potrzebie. Oni też milcząco rozliczają nas z naszej solidarności. Tak na Związku "Solidarność" rodzi się wielka ludzka solidarność z cierpiącymi prześladowania. To ona będzie wielkim NIE! w odpowiedzi na to, co z nami uczyniono. Aby tak się stało musimy sprostać sytuacji, pokonać nasz lęk, bojaźń, naszą materialność. Musimy podjąć obowiązki, jakie nakłada na nas czas, na własną odpowiedzialność i na własny rachunek. Nikt nas w tym nie zastąpi, nikt za nas tego nie zrobi. Już nie mamy na kogo oczekiwać i na kogo oglądać się. Ci, którzy do niedawna tworzyli władze związkowe dalej oczekują na nasze decyzje, na naszą mełą i zgodną postawę, na to co uczyni i jak zachowa się każdy z nas. Mówią do nas może ostatni z pozostających jeszcze poza murami więzienia, członkowie władz związkowych, którzy do tej pory uszli wszystkim obławom.

mgr Ebnigwew Janas

Osł. KZK przew. Z.P. Ursus

Warszawa 16.XII.81

Wiktor Kularski

v-ce przew. Regionu "Mazowsze"

#### Apel Wałęsy DO NARODU POLSKIEGO:

"Nie damy się złamać. Poddajemy strajki w wielkich zakładach pracy, w małych stosujemy bierny opór. W razie stosowania siły przez wojsko, postępujemy tak, aby nie doszło do rozlewu krwi. Będziemy solidarni. Pomagajmy sobie nawzajem, a udowodnimy, że nasz Związek istnieje i działa nadal!"

Chylce k/Warszawy 15.XII.81

Lech Wałęsa

W Poznaniu pkonstytuował się Regionalny Komitet Strajkowy arzeszający, 13<sup>ty</sup> wielkich zakładów pracy. Oto jego instrukcja działania w warunkach stanu wojennego: 1. należy powołać tajne grupy, które przejmą kierownictwo Organizacji Zakładowych, jako Komitety strajkowe, gdyby aresztowano dotychczasowych członków KZ Solidarność. 2. Należy powołać kilka niezależnych od siebie systemów informacji między najbliższymi zakładami pracy. 3. Należy uruchomić propagandę wizualną i dźwiękową zachęcającą interweniujące oddziały wojska do opowiedzenia się po stronie strajkujących.

Według informatorów podających jako źródło Kościół, w pierwszej połowie tygodnia zaczęły się rozmowy między biskupem Dąbrowskim, księdzem Orszulikiem a Barcikowski i in. Przedmiotem rozmów było nawiązanie dialogu między ks. Prymasem, Wałęsą, a Jaruzelskim. Podobno ks. Frymas zmalaźnił swój udział od zgody Wałęsy, a tej od dopuszczenia do rozmów Prezydium KK i ekspertów. Strona rządowa zdecydowanie odrzuciła pomysł udziału ekspertów. Natomiast skłonna była rozważyć udział KK. Jak dotychczas do rozmów nie doszło.

Z komunikatu Rady Głównej Episkopatu Polski podpisanego 15.XII. przez ks. Prymasa Arcybiskupów i Biskupów /.... / chcemy aby Kościół i Społeczeństwo skoncentrowało się na następujących dążeniach: 1. Uwolnienie internowanych i aż do uwolnienia stworzenie im ludzkich warunków, wiadomo bowiem o wielu nadużyciach i przetrzymywaniu niektórych internowanych w zimnych pomieszczeniach bez ciepłej odzieży. 2. Przywrócenie Związkom Zawodowym zwłaszcza Solidarności zgodnego ze statutem prawa działania - z tym łączy się umożliwienie swobodnego działania przewodniczącemu i Prezydium Związku. Związek Solidarność, broniący praw ludzi pracy jest konieczny do przywrócenia równowagi życia społecznego /.... /

Z proklamacji Regionalnego Komitetu Strajkowego z siedzibą w Stocznii Gdańskiej tej ogłaszającego 13.XII strajk generalny z żądaniem uwolnienia wszystkich aresztowanych członków Związku i zniesienia stanu wojennego:

/... / działacze musimy bronić nie ślatego, że są niezastąpieni, ale ślatego, że każdy kto zawaha się w takiej chwili, traci moralne prawo do obrony własnych interesów. W organizacji która nie broni swoich przywódców, nie poświęca się już nigdy autentyczni/przywódcy/ działacze. Wierzymy tylko naszym przywódcom. Musimy utrzymać zakłady pracy aż do zwycięstwa!

Jak wynika z informacji napływających od ludzi jeżdżących po kraju /informacje te są niepełne i trudne do sprawdzenia/ w większości wielkich zakładów pracy zakłogi strajkowały. Strajki zaczęły się w poniedziałek lub wtorek, a po kilku godzinach strajku na teren fabryk wkraczały oddziały ZOMO i wyprowadzano robotników /część z nich zabrzamywano/. Poza nielicznymi przypadkami zakłogi nie stawiały oporu. W wielu zakładach strajki są wznawiane przez poszczególne wydziały i trwają po kilka godzin. Poważecznie stosowany jest bierny opór - mało wydajna praca z częstymi przerwami.

Polkolor w Piasecznie - po kilku godzinach strajku robotnicy zrezygnowali ze strajku okupacyjnego /decyzję podjęto po referendum/ i proklamowali strajk włoski, zapowiadając kontynuację tej formy protestu do czasu cofnięcia stanu wojennego i uwolnienia wszystkich aresztowanych.

W Instytucie Chemii Fizycznej w Warszawie trzysta kilkadziesiąt osób podpisało rezolucję protestacyjną, którą przekazano m.in. Jaruzelskiemu i kardynałowi Glempowi.

Częste są przypadki zwalniania z pracy działaczy "Solidarności" za naruszenie przepisów dekretu o stanie wojennym. W niektórych urzędach centralnych /np. Min. handlu wewn. i usług/ wywiera się na członków "Solidarności" presję by wypisali się ze Związku pod groźbą utraty pracy.

Obchody rocznicy Grudnia w Warszawie. Ludzie którzy przyszli na wieś zapowiedziany jeszcze przed zamachem stanu gromadzili się przed UW i na pl. Zwycięstwa, ok. godz. 16 oddziały ZOMO i wojska ustawiły się między Nowym Światem a kościołem św. Krzyszta i na ulicach wokół pl. Zwycięstwa. Później wojsko odstąpiło a ZOMO wkroczyło do akcji z pałkami i gazami łzawiącymi /16-17/. Pałowano także w kościele św. Anny /wśród uszkodzonych był ksiądz/, do kościoła św. Krzyszta wrzuceno petardy. Ok. 18-tej akcja była w sąsiedztwie zakładowa, ZOMO atakowało jeszcze grupy młodzieży, które maszerowały przed Domami Centrum.

Przywódcy "S" nawet najbardziej radykalni nie dążyli do przejęcia władzy bo-  
tem dobrze zdawali sobie sprawę, że rządzenie krajem wymaga kwalifikacji  
atomiały z pewnością dążyli, tak jak cały naród do przekreślenia monopolu  
władzy, do współrządzenia krajem przez przedstawicieli 90% społeczeństwa nie-  
czestniczącego do tej pory w władzy. Jeśli różne grupy drobne i niezorga-  
nizowane rzeczywiście gromadziły broń i środki opatrunkowe to nie w struktu-  
rach organizacyjnych "S" i nie ze względu na ewentualność wojny domowej,  
ecz ze względu na podtrzymywanie przez propagandę groźbę interwencji krajów oś-  
ciennych. "S" nie brała pod uwagę poważnie ewentualności ani "stanu wojennego",  
twartej wojny domowej i, jak dowiodły fakty nie była na to przygotowana, le-  
ceniąc zarazem siłę władzy "Robotnicy", przeważnie młodzi naciskali w swej  
nacie na jakieś działania, ponieważ sytuacja i tak pogarszała się bezładnie-  
nie, młodzi lub po prostu poddani temu naciskowi przywódcy "S" wykazywali za-  
liedzenia politycznych i zaufanie do mądrości doradców, żadnych praktycznych  
pomysłów na rozwiązanie problemu. Tak doszło do przeniknięcia uwiedzionego woj-  
skowym zamachem stanu w nocy 12-13.1.81r.

X X X

Zamach stanu przygotowywany bardzo starannie przez parę miesięcy, alezy dopie-  
ry spekulacji próba odpowiedzi na pytanie w jakim stopniu narządzona dyktatu-  
czaspekaje osobiste ambicje dowódców armii, znali oni z raportów terenowych  
grup operacyjnych stopień indelencji administracji, ale trudno wyobrazić sobie  
sby uważali siebie za zdolnych do jej zastąpienia. Generałowie w roli cywil-  
nych ministrów nie zdawali jej stywić przed 13.02. wojewódzcy, jak ich ochrz-  
cili cywilni pracownicy administracji, "galeiterzy" wojskowi i "trzechhanderzy"  
i zakładach przemysłowych też nie mają żadnej praktyki w administracji i w  
nowoczesnym zarządzaniu przemysłem. Decyzję o zamachu stanu - czyli "wprawdzie-  
nie stanu wojennego" podjęło nie wojsko lecz Biuro Polityczne. Można domyślać  
się, że najsiedmiu albo lub w niepełnym składzie i kilkudziesięciu próbach  
odwołania ze strony paru członków biura, oczym świadczyły ich publiczne wy-  
powiadzi/. Można również domyślać się, że poparcie dla decyzji wynikało z róż-  
nych pobudek, czasem wręcz sprzecznych ze sobą;  
- pewna część aparatu, jak wiadomo, w sposób niemaskowany od dawna dążyła  
o przywrócenie status quo ante poprzez sprokowanie, wywołanie interwe-  
cji radzieckiej,  
- formowała się a zonia partii zakonspirowane, swoista partia wewnętrzna/ija-  
wniające się po zamachu stanu jako "obronne grupy samoobrony", której "sio-  
kaniu wypuszczenie aktywu partyjnego w broń nadawało rolę samodzielną/siły  
społecznej, nie kontrolowanej przez siły społeczne. Te kilkudziesięciu tysię-  
cznizbiorowość "stan wojny" pozwolił przede wszystkim rozbroić, co był wstrze-  
nia mieli na uwadze dowódcy armii i wojskowi ministrowie, a czego nie pewno  
nie akceptował dekooptowany członek biura S. Kociołek.  
- nie wchodził w rachubę, jako aktyw zamachu stanu uprzedzenie interwencji ra-  
dzieckiej, wszelkie poważniejsze grupowania wojsk w sąsiedztwie granic Pol-  
ski lub na terenie polski są hetowane przez satelity; nawet jeśli poprzednia  
ZSRR miał zamiar wkroczyć, lub zagrożeniem działać na sytuację w Polsce. Tym  
razem niczego nie zapotrzebowano. Obecność dodatkowych jednostek radzieckich na  
terenie polski razem ze stanem liczbowym polskiej armii nie wystarczyły by dla  
kontroli kraju, do czego potrzebna 50-60 dywizji, zamach stanu dokonano z uży-  
ciem tylko części polskich sił zbrojnych, do operacji pacyfikacyjnej przeznac-  
zając głównie oddziały 10.00, prawdopodobnie ze względu na stan nastrojów wśród  
szeregowców wojska, którzy nie poddają się "pałai" indoktrynacji/, ierwsze  
reakcje radzieckie świadczą o daleko niecałkowitej pewności władz ZSRR co do  
charakteru zamachu stanu w Polsce, jakkolwiek jednym z celów tej operacji  
było niewątpliwie uzyskanie przez kierownictwo partii polskiej długofalowej  
akceptacji ZSRR.  
- liczone też zapewne, że nadzór wojskowy pełni niezależną niezależną działal-  
nia administrację, która nieraz XX na własnych władzach centralnych sprawiała  
wrażenie sprawnego świadomego sabotażu.  
- wrzście spóźniono się, że sparaliżowano aktywność wszelkich sił spo-  
łecznych "da oddech władzy" i "ostrzeż i umysł". Nie można przekreślić szcze-  
rości intencji w deklaracjach przywódców wojskowych co do chęci kontynuowania  
reform, zwłaszcza gospodarczych.